

ZIEMIANKA BIAŁYSTOKA

BIAŁYSTOK. Rynek Kościuszki Nr 1. telefon 65

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnośnieniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim. lub jego miejsce mk. 500. Ogłoszenia zagraniczne linji okręgowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Spodziewany napad furjatów na Warszawę

Jak „Kurjer“ Czerwony przyczynił się do odzyskania przez intendenturę 10 milionów

Zabrano motocykl jednemu z defraudantów (Telefonem z Warszawy).

Onegdajszemu „Kurjer“ Czerwony pierwszy ujawnił nazwisko aresztowanego urzędnika intendencji Władysława Latoszki, który głównie prowadził oszukańcze manipulacje z asygnatami, rachunkami i frachtami przewozowymi. Opiszając hulastwe życie Latoszki, wspomnieliśmy o fakcie nabycia przez defraudanta motocyklu. Wiadomość ta obudziła żywe zainteresowanie w kołach aka-

demickich. — Okazało się bowiem, że Latoszek jest studentem prawa.

Kilku jego kolegów wiedziało, gdzie znajduje się motocykl, kupiony za skradzione pieniądze i o tem natychmiast zameldowali władzom.

Motocykl, przedstawiający wartość 10 milionów marek, przebywał w garażu „Rodzima Siła“ przy ul. Czerniakowskiej i znalazł się już w posiadaniu władz.

Dreszcz najwyższego zaciekawienia przejmie każdego, kto przeczyta na 4 str. „Dziennika“ dzisiejszy odcinek powieści

„Tajemnica Czarnej Damy“

„Dziennik“ Czerwony zwraca uwagę swych czytelników na dzisiejszy odcinek głośnej już naszej powieści p. t. „Tajemnica Czarnej Damy“, która wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w szerokich kołach Warszawy. W odcinku dzisiejszym niepokojąca tajemnica powieści dochodzi do szczytu i niebawem

niezwykła legenda Czarnej Damy, obiegająca od dłuższego czasu w najrozmaitszych warjantach całą Warszawę — znajdzie wyjaśnienie, a akcja powieści wejdzie na tory niezmiernie interesującej walki dwóch żywiołów, reprezentujących tak odrębne typy psychiczne.

Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzi port w Gdyni

GDANSK, 8. 3. — (AW.). — Dziennik gdański dowiaduje się, iż w kwietniu r. b. prezydent Wojciechowski przybędzie do Gdyni, w celu zwiedzenia wybrzeża morskiego i prac w porcie.

Wizyta floty francuskiej w Gdyni

GDANSK, 8. 3. — (AW.). — Odyńskim jednostek floty francuskiej w najbliższym czasie spodziewana jest wizyta w porcie.

Przyjazd wysokiego komisarza Ligi Narodów

Towarzyszy mu rzeczoznawca mniejszości narodowych

Wczoraj przybył do Warszawy nowomianowany Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Mackdonell, celem przedstawienia się rządowi polskiemu. Gościa podejmował wczoraj nasz delegat przy Lidze Narodów, prof. Askenazy. Dziś i jutro przyjmą go kolejno podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Strasburger, oraz p. minister Skrzyński. Podczas swego pobytu w Warszawie p. Mackdonell przedstawi się p. prezydentowi Rze-

czypospolitej oraz premierowi gen. Sikorskiemu. W czasie konferencji z kierownikami naszej polityki zagranicznej, Wysoki Komisarz omówi praktyczne zastosowanie stosunków polsko-gdańskich, rozstrzygniętych teoretycznie na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Wraz z p. Mackdonell'em przyjechał do Warszawy sekcja do spraw mniejszości narodowych w Lidze Narodów, prof. Colban. Obaj dyplomaci opuszczają Warszawę w nadchodzący piątek.

Płacz i zgrzytanie zębów w Magistracie

Czas zawiesić portrety obecnych prezydentów obok p. Dziewieckiego i Nowodworskiego

(Telefonem z Warszawy)

Prezydium Magistratu straciło całkowicie głowę. Wina swojej niezaradności, całoletniej zwala dziś na rząd, na dewaluację marki i t. d. Nie widzi, że w ciągu całych miesięcy samo sobie kopało grób. Od tygodnia biura Magistratu są nieczynne. Prezydent i wiceprezydenci urzędują w palatych, węgla bowiem niema ani drobiny. Dzisiaj Rada miejska będzie obradowała w nieogrzanej sali. Prezydium Magistratu odbywa codziem wędrowniki do p. prezesa ministrów, to do p. Grabkiego, domagając się wy-

placenia 3 miliardów marek, przyznanych przed kilku tygodniami. A tymczasem rząd, nie mając żadnych gwarancji, i na mniejszego zaufania do płatnika — zwleka. A 15-ty za pasem. Co będzie? Co będzie? Czy nie lepiej byłoby złożyć mandaty, wyrzucić się zaszczycytów i honorów ojców miasta, zaniechać jeżdżenia prezydenckimi powozami, i zabrać się do sprzedawania kawy, pilnowania ogrodów, przyjmowania prywatnych pacjentów i pilnowania hotelu pociągów. Pp. Jabłoński, Ilscy, Jankowski i Roter-mundowie, jeszcze czas...

Warszawa zagrożona najściem furjatów

W szpitalu Jana Bożego obłąkani szaleją z głodu

We wczorajszym „Dzienniku“ podaliśmy alarmującą wiadomość o groźnym niebezpieczeństwie, jakie zawisło nad Warszawą z powodu przewidywanego zamknięcia szpitala św. Łazarza, a co za tem idzie — zwolnienia kilkuset niewyleczonych kobiet i 50 osób chorych na wściekliznę.

Dziś spieszymy donieść, że podobny los zagraża szpitalowi dla warjatów Jana Bożego.

W dniu wczorajszym nie było tam węgla do zagotowania herbaty dla chorych (o paleniu w piecu już zapomniano), wobec czego jedna z sióstr zakupiła z własnych funduszy kilka pudów miazgi w pobliskim sklepiku i na razie katastrofa została zażegnana.

Cały zapas produktów spożywczych ogranicza się do jednego worka kaszy i tem tylko karmią się chorzy i personel. Kupcy na kredyt nie chcą chca i żądają za to same pieniądze kwiłtów magistrackich, które bywają regulowane, jak powiadają, na święty Jurek. Jeden z dostawców maki, gdy zgłosił się z kwitem do kas magistrackich, został zapytany:

— Czy to była mąka na chleb?

— Nie, na kluski.

— No, to niech pan przyjdzie — odpowiedział kasjer — za miesiąc. — Tylko za mąkę na chleb regulujemy rachunki, a pozostałe załatwia się zwykłym trybem.

A więc, dziś na obiad mieszkańcy szpitala św. Jana Bożego otrzymają kaszę i herbatę bez cukru.

Jutro — uchowaj nas, Panie — może już nic nie dostana, a wtedy gołki furjatów rozbiegną się po Warszawie.

Możemy oglądać sceny, o jakich żaden z autorów powieści fantastycznych nigdy nie wspominał. Ujrzymy nieszczęśliwców, wiozących się po ulicach miasta, furjatów-dusicieli, gonionych kobiety i dzieci, epileptyków, padających w konwulsjach, szalonych szaleńców, którzy z planu na ustach — nie wiedząc do kogo do siebie wywołanych w poszukiwaniu kawałka chleba.

Oto, co nas czeka, dzięki skandalicznej gospodarce Magistratu.

Żądana wiadomość dla przyjaciół Zakopanego Droga na Gubałówce

Kosztom rządu — jak się dowiadujemy — ma w roku bieżącym rozpocząć się budowa drogi dla jazdy kołowej na Gubałówce.

Gubałówka czyli wzgórze Gubałowskie rozciąga się na północ od Tatr i równoległe do nich. Zakopane leży u południowego stoku Gubałówki. Te stoki południowe to naj-

zdrowsza część owego terenu. Tutaj powinny wzniesić się wille, hotele i sanatoria. Do tej pory brakowało przecież drogi serpentynowej, dostępnej także i zimą. Gdy drogie zbudują, Gubałówka zaludni się w przeciągu paru lat, dając swoim gościom słońce, zdrowie i siłę. Oby to stało się jak najprędzej!

21 tysięcy kolonistów niemieckich w Polsce

Traktat wersalski i trudności jego wykonania

(cont.) Delegat rządu w Lidze Narodów prof. Askenazy wyjaśnił na wczorajszej komisji zagranicznej problem eksmisji kolonistów niemieckich, których liczba sięga 21 tysięcy. Kolonistów tych należało szukać zaraz po rozjeździe z Niemcami. Tymczasem do akcji tej przystąpiono dopiero w r. 1921, a skutkiem interwencji popła niemieckiego w Paryżu i wywołanej tem odezwy Cambona, rzecz odroczono do 21 sierpnia 1921 r. Dalsze interwencje spowodowały dalsze zwłoki, wreszcie Deutschtumsbund w Rvdgoszcy wniósł na zasadzie traktatu o mniejszościaci zażalenie przeciw eksmisji do Ligi Narodów. Po rozpatrzeniu 10 punktów, dwa dalsze punkty komisja prawnicza Ligi zapoinjowała dla Polski nieprzychylnie. Rząd polski zakwestionował kompetencję Ligi, która rzecz oddała do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości w Hadze. Rozprawa ma się odbyć w czerwcu r. b. Rząd polski wykontuje tymczasem eksmisję. Pp. ze ZLN. Kozicki i Szabo-ko krytykowali pobłażliwość

rządu polskiego, który nie wyzyskał w swoim czasie uprawnień przyznanych sobie w traktacie wersalskim i uniemożliwił przez to powrót zrabowanej polakom ziemi do rąk powołanych.

P. Korfanty (Ch.-d.) wytknął nieuprawnione dążenie Ligi Narodów do rozszerzenia kompetencji i zarzucał, iż wśród delegacji polskiej brakowało prawników, fachowych znawców niemieckich postanowień prawnych o przewłaszczeniu.

Mówca dowodził konieczności osiedlenia na kresach zachodnich jak największej liczby małopolskich chłopów polskich. Interes narodowy żąda, aby wielka, własność ziemska na Zachodzie podporządkowała się temu nakazowi narodowemu.

P. Stroński domagał się zwinięcia stałej delegacji polskiej przy Radzie Ligi narodów.

Profesor Askenazy zastrzeżił się przeciw bezwzględnyemu sądom o Lidze narodów, której jesteśmy nie tylko klientami, ale współgospodarzami i wypo-wiedział się przeciw zniesieniu stałej delegacji polskiej przy Radzie Ligi.

Jak walczyć z paskerstwem Przewodnik po sklepach

Autorem jego jest minister spraw wewnętrznych

Posiadacze składów, sklepów, handłów, restauracji, cukierni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedających przedmiotów powszechnego użytku obowiązani są wywieścić w lokalach przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszechnego użytku.

Przeznaczone na sprzedaż, a nadto ujawniać ceny bezpośrednio na przedmiotach.

Cenniki winny być wywieszone względnie umieszczone na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywcy, względnie spożywcy i zawierać prócz wy-szczególnionych towarów i cen, firmę lub nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, jego adres, wreszcie datę sporządzenia cennika.

Ceny ujawniane na przedmioty powszechnego użytku winny być zgodne z cenami loteryjnymi.

Właściciele przedsiębiorstw sprzedających przedmioty powszechnego użytku, na ich obowiązuje, obowiązuje na wydawać kuponami na ich podstawie rachunki na sprzedane przedmioty.

W rachunkach winny być wskazane: firma lub nazwisko posiadacza, jego adres, data sprzedaży, jakość i ilość towaru oraz cena, za którą towar był sprzedany.

Nadto właściciele sklepów, składów, handłów, restauracji, cukierni etc. etc. obowiązani są posiadać faktury (rachunki) na wszelkie przez nich na sprze-

daż nabyte przedmioty powszechnego użytku, które na żądanie władz muszą bezwzględnie przedstawić.

Ujawnienie jakichkolwiek odchyleń od wyżej podanych postanowień — grozi aresztem do 3 miesięcy i grzywną do miliona marek lub jedną z tych kar.

Kary będą nakładane administracyjnie — a więc bez sądowych ceregieli.

Takie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych — podane przez nas prawie w całości — weszło w życie z dniem onegdajszym.

A więc każdy z czytelników „Kurjera“ winien informację tę dokładnie przeczytać, ponieważ wyciąć i nosić stałe przy sobie. Wroga bowiem, — a takim jest każdy dla nas paskarz — należy zwalczać odważnie, w jego najcięższe miejsca.

Jednym z takich winnych stałbych jego miejsce będącym w miejscu najcięższym, w miejscach publicznych. Ujawnienie każdego wypadku nie stosowania się do tego — boleśnie uderzy go po kieszeni, bądź pozbawi, co prawda nie na długo, bo tylko na 3 miesiące wolności.

Jeżeli każdy wyzyskiwany cobywał, droga całkiem łatwą, boć oparta na przesłankach, ujawniony fakt nadużycia od razu w ręce władz — to wale wszelkiego prawopodobni-stwa — przynajmniej połowa paskarzy musiałaby znaleźć się w więzieniach.

Tegoreczny sezon budowlany zapowiada się bardzo pomyślnie

Emisja słoży obligacji budowlanych

Według naszych informacji opracowywany jest obecnie plan wypuszczenia słoży obligacji budowlanych. W tym planie atoli musi być równocześnie rozstrzygnięte pytanie, które banki państwowe bę-

da miały prawo wypuszczenia obligacji. Jak nas zapewnijają, sprawa będzie uregulowana szybko ze względu na rozpoczynający się sezon budowlany.

Z GIEŁDY

(Telefonem z Warszawy)

LOTOWA	WYGRANE
Dolary St. Złm. 48000	Wynagrodzenie 140000, 140000
Funt sterlingi 20000	L. J. Białkowski 5000
Marki niemieckie 100	L. J. Jabłkowski 11700
	Podsk 5100, 5000
	Warsz. Tow. H. i Zegl. 4000
	Polaka Nafta 6000
	Częstochowa 150000
	Międzywó 30000
	Parowóz 12000
	Częstoch. 102000, 100000
	Międzywó 6000
	Rabin, Zielonki 3000
	L. Białostocki 6000, 6000
	Kopalnia 10000
	Chodźwów 6000
	Chodźwów 53000, 50000
	Spółca 17000
	Częstoch. 100, 100, 100, 100
	GŁÓWNE WYGRANE W EG- LOTERJI PAŃSTWOWEJ
	Trzeci dziób klasyczny
	Mk. 2.000.000; 6000
	Mk. 200.000; 66602
	Mk. 100.000; 55570
	Mk. 50.000; 10000
	73901
	Mk. 25.000; 10000

Apetyty rosyjskie na Polskę przez Łotwę, Estonję i Litwę

Rosja i Niemcy nie zgodziły się na ten punkt Traktatu Wersalskiego, który je terytorjalnie od siebie dzieli. Ten punkt musi być zniesiony. Sprzeciwia się bowiem naturze rzeczy. Sama przyroda sprawiła, że Rosja i Niemcy muszą wzajemnie się uzupełniać. Jednym z największych błędów Ententy była myśl, aby zabezpieczyć pokój Europy z pomocą zniszczenia wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej. Dokonano tego, tworząc sztuczny wał państw kresowych. Na to nie przystałaby nawet taka Rosja, która sprzyjałaby Entencie. Sprzeciwia się to jej interesom — być oddzielną od Zachodu z pomocą szeregu niewygodnych dla niej gospodarczo samodzielnych państw państwowych. Dzisiejszy stan napięcia nie może trwać wiecznie. Należy uznać istnienie państwa polskiego za fakt potrzebny i niewzruszalny. Ale barierę z państw kresowych należy usunąć. Estowie, Łotysze, Litwini muszą otrzymać autonomię, lecz nie mogą być nadal bezwolnymi narzędziami w rękach Ententy. Powinni uznać, że organicznie należą do Rosji i tylko dzięki jej najściślejszej współpracy politycznej i gospodarczej z Rosją zdolają osiągnąć swój dawniejszy rozkwit. Połączenie polityczne Estonii, Łotwy i Litwy z Rosją — przy zastrzeżeniu ich autonomii — ułatwiłoby handel Rosji z państwami zachodnimi i z Niemcami, na czym przedewszystkiem skorzystałyby te trzy państwa kresowe. Istnienie tych państw w obecnej formie jest dzisiaj przeciwnym naturze i z każdym dniem staje się trudniejszym do zniesienia i groźniejszym. Rozstrzygnięcie kwestii Kłajedy przez Radę ambasadorów wysunęło nagle na front także zagadnienie Litwy. Polska jest zaniepokojona tą decyzją. Prawdopodobnie wystąpi przeciwko Kownu. Lecz na to nie pozwoli Rosja. Polacy muszą zrozumieć ostatecznie, że ani Niemcy nie są wrogiem Polski, ani Rosja, ani też bardziej Litwa, połączone z Rosją. Nieprzyjacielem Polski jest Traktat Wersalski. Wprawdzie powołał on Polskę do życia, lecz osadził ją w takiej sytuacji politycznej, że nie może się ona rozwijać naturalnie. Polska dopiero wtedy polyska rekoimie pokoju, gdy dojdzie do skutku konstytucja, dzięki której Rosja i Niemcy, obchodząc terytorium Polski, będą mogły utrzymać bezpośrednie stosunki handlowe. Ta możliwość powstanie wówczas, gdy się włączy Litwa do terytorium interesów rosyjskich. Dla Niemiec kwestja litewska ma pierwszorzędne znaczenie. Od strony Litwy Poincaré z pomocą Warszawy mógł by wymierzyć pierwszy cios przeciwko Niemcom. Kto wie, czy Polska w myśl dawnych marzeń nie zechce „zabrać Litwy pod formą Unii”. Taką unią polsko-litewską byłaby niebezpieczeństwem już nie dla Niemiec samych, ale dla całej Europy. Niemcy nie mają siły przywrócić normalnych granic na wschodzie Europy, ale sądzą, że zrobi to Rosja.

Oto streszczenie drugiego artykułu b. Jerzego Popowa, niemiecko-sowieckiego publicysty w wiedeńskiej „Neue Freie Presse” nr 21.006 z 4 marca r. b. W pierwszym zarecał on, że Niemcy i Rosja pogodziły się z wskrzeszeniem Polski, w drugim powtarzając to zareczenie, oragnal — jak widzimy — wytlomaczyć Polskę, że nie jej nie grozi, jeżeli Rosja polknie Estonię, Łotwę i Litwę, zapewniając im autonomię. — jak ongi Finlandii z general-gubernatorem Bobrikowem na czele. Zabranie Kłajedy przez Litwę ma być wstępem do zabrania Litwy, Estonii, Łotwy przez Rosję pod hasłem zniesienia Traktatu Wersalskiego. A gdyby to się stało, przysłałby kolej na Polskę także pod hasłem zapewnienia nam autonomii, z Hurka na czele.

Książę Józef nie ścierpi widma Moskwy Sobór z placu Saskiego runie

Na jesieni nie pozostanie już po nim śladu

Sprawa odsłonięcia dnia 3-go maja pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i ściśle związany z nią projekt rozbiórki soboru prawosławnego, szpecącego plac Saski — weszła wreszcie w fazę

ostatecznych decyzji. Przed paroma tygodniami jeden z dzienników podniósł słuszny alarm, że pomnik bohatera narodowego nie stanie na placu Saskim w oznaczonym terminie, gdyż komisja techniczna budowy pomnika postawiła za warunek, że ks. Józef nie będzie sasiadował z pamiątką naszej niewoli. Czynniki rządowe nie mogły się jednak zdobyć na wydanie rozporządzenia zwaleni tego potwora bizantyskiego.

Sprawa traciła skandalem, gdyż na odsłonięcie zaproszeni zostali dostojni goście z zagranicy: marszałek Foch, gen. Weygand i inni, a uroczystość z powodu niedoświadczenia władz mogła się wogóle nie odbyć.

Alarm ówczesny odniósł pożądaną skutek. Rada ministrów postanowiła, że postawiona na dawnym placu rewii Wojsk Polskich, na wieczną naszej hańby pamiątkę

cerkiew runie. Techniczne wykonanie tej uchwały przekazano ministerjum robót publicznych. Obecnie sprawa rozbiórki tej

ohydy baniastej przedstawia się jak następuje: Sterczące dotychczas płoty i pozostałe po zwałonej dzwonnicy gruzy mają być z placu Saskiego przed 3 maja usunięte.

Natychmiast po uroczystości odsłonięcia ministerjum przystąpi do rozbiórki soboru. Roboty przy tem prowadzić będzie państwowy urząd budowlany (dawna okręgowa dyrekcja budowlana) z udziałem przedsiębiorstw prywatnych.

Ministerjum robót publicznych wydało już odpowiednie zarządzenia, aby postanowione przez Radę ministrów terminy były ściśle dotrzymane. Niezwyczajnie cenny materiał, pozostały po rozbiórcie: marmur, granit i cegielki, sprowadzone swego czasu z Włoch, będzie oddany do dyspozycji prof. Szyszko-Bohusza, prowadzącego prace restauracyjne na Wawelu oraz posłużą do budowy gmachów państwowych.

Rozbiórka ma być ukończona na jesień.

Los dzieł sztuki, znajdujących się w soborze nie jest jeszcze zdecydowany.

Po rozbiórcie cerkwi, plac Saski otrzyma wreszcie wygląd z dawnych czasów — tak drogi rzeszkańcom stolicy. Architekt Bojemski projektuje wybudowanie wzdłuż ulic Czystej i Królewskiej podcieni (otwartych galerii).

Przejściowe instytucje wojskowe

Stosunek służbowy względem pracowników cywilnych. W wielu z zw. przejściowych instytucjach wojskowych, które bądź już rozwiązano, bądź w niedalekiej przyszłości będą rozwiązane — pracują po za wojskowymi, również i cywilne sily biurowe. Wszystkim cywilnym funkcjonariuszom państwowym za trudnionym w wojskowych instytucjach przejściowych —

Oświata w wojsku

Kursy ogólnokształcące dla podoficerów zawodowych. Jak się „Dziennik” dowiaduje Dowództwo Miasta, pragnąc udostępnić podoficerom zawodowym nabycie wiedzy ogólnokształcacej — nosi się z zamiarem zorganizowania przy Ognisku Żołnierskim Y. M. C. A. w Cytadeli kursu w zakresie 6 klas szkoły średnich. Wykłady na kursach odbywałyby się w godzinach wieczorowych. Kurs każdej klasy trwałby 6 miesięcy. Koszta nauki obecnie nie przekraczałyby 25 tys. mk. miesięcznie, pobieranych od uczniów, Podania o przyjęcie na kurs wraz z zezwoleniem bezpośredniego dowódcy — zainteresowani winni składać do komendy miasta Warszawy. Wydział kult.-oświatowy do dnia 10 marca 1923 r. Inicjatywę komendy Miasta należy żywo przyklasnąć. Wśród podoficerów zawodowych bowiem istnieje wielu, którzy pragną uzupełnić swe wykształcenie. Zorganizowanie wyżej wspomnianych kursów ułatwi im to niesłychanie.

Tak gdańszczanie Kochają swych złodziei

Skazuje ich tylko na kary pieniężne. ODANSK, 7. 3. — PAT. — Przed sądem przysięgłych w Sopotach toczyła się rozprawa przeciwko 4-m kierownikom kry i 4-m krupierom kasyna gry w Sopotach, oskarżonym o kradzież żetonów do gry. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na kary pieniężne w wysokości wartości skradzionych żetonów.

Nowe zwycięstwo Poincaré'go

Senat francuski uchwalił 18-mies. służbę wojskową. PARYŻ, 8. 3. — PAT. — Senat 85 głosami większości przyjął rządowy projekt ustawy w sprawie 18-miesięcznego czasu trwania służby wojsko-

Angora odrzuciła lozański traktat pokojowy

Nowe warunki turek. PARYŻ, 8. 3. — PAT. — Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Oficjalny komunikat rządu Angory oświadcza, iż Zgromadzenie Narodowe uchwaliło odrzucić lozański projekt traktatu pokojowego jako sprzeciwiający się paktowi narodowemu. Znaczna większość Zgromadzenia upoważniła rząd turecki do kontynuowania rokowań po-

OBRAZKI Z WARSZAWSKIEJ PALESTRY

IX. Perła

Gdyby spytano adwokatów podczas podziwianego urzędowania w „Corso”, który z nich najbardziej przejmują się sprawami klientów, wszyscy by jednoznacznie odpowiedzieli: Perla. Tak jest w istocie.

Klient dla Perły to klejnot prawdziwy. Bez względu na rozległa i szeroka praktykę, Perla gotów jest rozmawiać nawet z nalogowym kieszonkowcem — przez dłuższy okres czasu, wypytywać go o wszystkie arkana kunsztu, niemal o statystykę niezszczęśliwych wypadków, t. j. aresztowań.

Kiedy Perla w momencie nieprzychylnego dla klienta zeznania świadka na rozprawie zicha westchnie w ulubiony sposób: „Uj! nieszczęście”, to wówczas naprawdę współczuje on biedakowi, siedzącemu na ławie oskarżonych i jest szczerze smutkowany nieprzychylnym obrotem sprawy.

Perla zna zwykłą sprawę jak swoje pięć palców; zna on ją tak gruntownie, że spokojnie nie może wysiedzieć na niewygodnej ławie obrońcy, gdy przewodniczący lub prokurator zdradzi w pytaniu niepełne opanowanie tematu.

Trzeba go widzieć, jak się zrywa i

pragnie odrzuć w jednym zdaniu sprętować niedokładność i przekonać sąd o nieporozumieniu, jakie powstało. Będzie to zwykle młode słabo chaotycznie, nerwowo, może nawet krzykliwe, ale zawsze szczerze.

Czasami z rozczulającą wprost wiarą w słowa klienta, Perla stara się przedstawić werję mozołnie ukutą przez oskarżonego podczas długich godzin wiezienia.

Bywa to robione z tak znaczną dozą dobrej woli i wiary, że oskarżony poczyna nabierać przekonania o słuszności swej sprawy. Sceptycyzm sądu staje czasami na przeszkodzie tym szczerzym wynikom.

Perla zna dobrze świat przestępców, zna ich obyczaje i metody i mimo to jednak zawsze uważa danego złodzieja lub oszustą za ofiarę fatalnego zbiegu okoliczności.

To wogóle tłomaczy jego powodzenie, jako adwokata.

Znajomością świata i ludzi krętek sądowych, Perla bezwzględnie góruje nad swymi było może bardziej utalentowanymi kolegami, którzy jednak są bardziej prawnikami, niż znawcami świata przestępców.

Budżet na rok 1923

Prace w ministerjum skarbu. Według zebraanych przez Dziennik Czerwony informacji w ministerjum skarbu odbywa się teraz wyteżona praca nad rewizją obliczeń we wszystkich działach budżetu na rok 1923. Pod koniec przyszłego tygodnia tak przerachowane i przy-

stosowane do ustawy sanacyjnej przedłożenie budżetowe wpłynie na Radę ministrów, po czym około 20 b. m. będzie złożone do łaski marszałkowskiej. Do budżetu będzie dołączony obraz finansowego i gospodarczego stanu kraju.

„Wieżnia watykański”

Papież pragnie odbyć pielgrzymkę do Lourdes

Według informacji „Popolo Romano”, papież miał oświadczyć biskupom francuskim, którzy niedawno odwiedzili go w Rzymie, że ma nadzieję odbyć jeszcze przed śmiercią pielgrzymkę do Lourdes. W kołach kościelnych interpretują te

słowa, jako zapowiedź ugody między Kwirynałem a Watykanem.

Gdyby to porozumienie nastąpiło, papież przestałby się uważać za „wężina watykańskiego” i mógłby wyjść poza obręb swej rezydencji.

Reklama kinematograficzna i radjotelefoniczna

Znana już u nas jest reklama prasowa na ulicy. Widzi się czasami postać, niosących tablicę reklamującą kino (nadarannie teraz tęskni nam za niemi) — cyrk lub jakikolwiek produkt w rodzaju pasty do butów.

W Paryżu reklama zaczęła się posługiwać przenośnym kinem. Na bulwarach pojawiali się ludzie z ekranem na plecach. Automatyczny przyrząd zegarowy wywoływał na ekran kolejno fotografie wielkiej sensacji dnia i reklamy firmy, która wpadła na ten dobry pomysł.

Czegóż jednak nie wymyślił Londyn?

Tam po ulicach spacerują żywe reklamy radjotelefoniczne. Wytwórnice aparatów odbiorczych pierwsze wysłały swych ludzi. Idzie sobie przez ulice taki

pan i niesie tablicę reklamową z napisami, do której u góry przytwierdzona jest antena. Połączona ona jest z amplifikatorem, który owinęty jest na biodrach postać. Naokoło zawieszony jest szereg słuchawek. Afisz zaprasza publiczność do zdjęcia słuchawki. Oczywiście, przedewszystkiem dzieci. Chłopcy i dziewczynki biegną za oryginalnym „panem radjostacją”, chwytają ją do uszu. Pan-radjostacja zatrzymuje się grzecznie i dopiero po skończonym koncercie rusza w dalszą drogę. Publiczność — młodociana zwłaszcza — jest zachwycona.

Tak się dzieje w Europie, gdzie magistraty nie zmuszają kinematografów do zgaszania ekranu, a ministerja poczt posiadają ludzi inteligentnych.

Wojna wielkich mistrzów igły przeciw małym

Paryskie wielkie firmy konfekcyj damskiej nadzwyczaj szorstko strzegą swych tajemnic i dbają o oryginalność swych nowych kreacji. W dziedzinie mody stwarzają cuda elegancji i artyzmu, dochodzą jednak do tych wyników dużym nakładem pracy i kosztów. Zatrudniają mnóstwo zdolnych artystów i znawców sztuki. Przeprowadzają gruntowne studia nad stylem epoki z której czerpią wzory.

Pewien wielki krawiec paryski wysłał swego współpracownika do Madrytu dla zacierpienia natchnienia z dzieł Velasqueza i stworzenia modelu sukni, która istotnie miała ogromne powodzenie. Inny przedsiębiorca zakupił za cenę złota kolekcję obrazów wielkich mistrzów XVII stulecia, celem stworzenia kompozycji w modnym obecnie stylu.

Nowe modele zabezpieczane są we wszelki sposób przed naśladownictwem. Przed rzuceniem ich na rynek właściciel składa wóz i król swej szczęśliwej kreacji w sądzie handlowym. Małe firmy krawieckie starają się natomiast wszelkimi siłami o skopjowanie modeli, których własnymi środkami nie mogłyby osiągnąć. Wykradziły tajemnice, rozpowszechniały nowe kreacje po tanich cenach. Wzbudza to zrozumiły gniew i oburzenie wielkich firm.

Wobec licznych nadużyć na tem polu, za staraniem właścicieli oryginalnych modeli, rozpoczęto śledztwo. U mniejszych firm znaleziono wzory, skopjowane z artystycznych kreacji. Okazało się, że firmy te przekupywały personel wielkich firm i otrzymywały kopje żądanych modeli. Śledztwo prowadzone jest energicznie i spowoduje cały szereg sensacyjnych procesów.

Przeгляд prasy

SKORZY SIĘ LEKCEWAŻENIE

„Naprawa skarbu. — pisał „Express Foranny” — uchwalona i rzekomo wprowadzana w życie, zdołabymy sobie w świecie osiągnąć, tem silniejsza, im więcej nas początkowo lekceważono”.

O CZĘŚĆ WAM, PANOWIE CUKROWNICY!

„Stanowisko cukrowników — pisał „Robotnik” — charakteryzuje jak krwawo drapieżną bezwzględność kapitalistów, którzy poza swym tylko zyskiem nie mają żadnych względów, ani dla ludności, ani dla państwa...”

A przecież to Państwo naciągają sami na miliardowe sumy. Pobrali już dotąd dziesiątki miliardów, na których przez spadek marki i tak grubo zarobili, a teraz występują o nowe kredyty w sumie blisko 100 miliardów...”

O GROZBIE DYMISJI

„Gazeta Poranna”, omawiając groźbę dymisji generała Sikorskiego, tak pisze:

Niech, mu się nie wydaje, że jego

groźba dymisji przetrza Polskę.

Bo — panie premierze —

Był las — nie było lasa,

Nie będzie nas — będzie las”.

DR. GURWICZ Spec. chor. wenerycznych i moczopłciowych Lec. promieniaw i Rentgena. Przyjmuje od 9-11 i 4-6. Białystok, Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson choroby weneryczne i moczopłciowe BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 przyjmuje od 9-11 i 4-7. Telefon 222

Dr. Dawid agan Choroby dsi. ciężce b. asystent 21. chorób dziecięcych w Petersburgu przyjmuje od 11-12 i 6-7 wia. BIAŁYSTOK, Zamenhofs 23.

Maszyny do pisania „UNDERWOOD” wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz naprawy i próbkę maszyn. Zygmunta Bruzgo. BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 26 tel. 90.

Dentysta lekarz **J. JOSEF** po powrocie znowił przyjeżdża. Warszawa 7 dom Trylingowa

Dr. Leon Kryński spec. chor. wenerycznych i moczopłciowych (odwlekanie cewki i pęcherza) Przyjmuje od 9-11 i 4-7 Białystok, Lipowa 33.

DR. NEUMARK b. ord. Pielęgniarskiego szpitali wenerycznego Chor. wen. skórne i moczopłciowe (895-914) od 10-12 3-9 po ul. Kilińskiego 24 11 m. (ul. Jemlecka) w Białymstoku.

Doktor M. Kaneł specjalnie choroby wen. i moczopłciowe (odwlekanie cewki i pęcherza) ul. Sienkiewicza 27. przyj. 4-7 w Kobiety i dzieci 9-3 pp.

Dr. J. Walewski Choroby wędrow. skór. weneryczne. (Odwlekanie cewki i pęcherza) Rynek Katedralny 3 Od g. 8-10

DR. SZACKI CHOROBY wędrow. skór. i nos. BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 27 przyjmuje od 9-11 i 4-7

KRATKI SĄDOWE

Ostatnia nadzieja w mecenasie Perzyńskim

Była to godzina 1½ po północy. Mecenasa Perzyńskiego spał. Jak mówi Krasieński: „sneem fabrykanta-niemca, przy żonieniemce”, kiedy zadzwieczał przeciągły dzwonek telefonu.

Dzwonek jego doszedł do podświadomości śpiącego, bowiem mec. Perzyński poruszył się niespokojnie na łóżku.

— Dzwonie do mecenasa Perzyńskiego: jeżeli on nie wyratuje, to — zdechl pies.

P. Pawełkiewicz spogląda na red. Butkiewicza okiem zrąbanym; niechby sobie wszystko psy zdechły, byłem ja nie siedział w kryminale!

A tymczasem red. Butkiewicz monologuje:

— Spi widocznie, bo nie odzywa się, a prosiłem o mocny dzwonek! Czekajcie, zadzwonie drugi raz. Nie odzywa się! A może go niema? Dzwonie jeszcze raz!

Wszyscy obecni z zapartym oddechem wpatrują się w mówiącego. Nagle twarz jego rozjaśniła się radosnym uśmiechem:

— Czy to mecenas Perzyński? Tu mówi „Kurjer” Czerwony. Przepraszam, że tak późno niepokoję, ale jedyna nadzieja w mecenasie. Jutro mamy sprawę o obrazę sądu: jeżeli mecenas nie podejmie się obrony, to zdechl pies, chciałem mówić — redaktor odpowiedzialny podjęcie do więzienia! My wiemy, że dla mecenasa niema nic niemożliwego. Ze sprawą mecenasa się zapoznaj w pięć minut. Jeżeli mecenas jest naszym przyjacielem, to nie odmówi! Ależ chcemy, prosimy, błagamy... Będzie jutro u mecenasa... Stokrotnie przepraszamy... Dobranoc!

Jakby w odpowiedzi rozległ się trzeci dzwonek telefonu. Mecenasa jęknął, jak ludowiec, głoszący za wprowadzeniem nowego podatku gruntowego, narzucił pijamę i ujął mikrofon:

— Proszę? Tak, Perzyński! Co? Kurjer Czerwony? Proszę, bardzo mi przyjemnie! (Bodaj to prawda była! Przep. autora). Co? Jutro? Ależ to niemożliwe! To trudno, ale ja wcale nie znam... Ależ tak, jestem waszym przyjacielem, ale właśnie dlatego... No, przyjdzie do mnie jutro o 8-iej rano. Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi! Dobranoc, dobranoc!

Tak mówił mecenas Perzyński, ale co do niego mówiono? By to wiedzieć, cofnijmy się o pięć minut wstecz i zajrzyjmy do redakcji „Kurjera” Po pokoku miota się niby few w klatce, redaktor odpowiedzialny Pawełkiewicz. A ma się czego miotać: jutro przypada termin przebiegu już procesu o obrazę sądu.

W pierwszym terminie p. Pawełkiewicz skazany był na 2 więsłacje więzienia. Wprawdzie mecenas X., stojący wówczas w imieniu oskarżonego, pocieszał go po wyroku, twierdząc, iż mógł być skazany na pół roku, ale p. Pawełkiewicz taki już jest oryginal, że woli wcale nie siedzieć w więzieniu, niż siedzieć w niem krótko.

Jutro termin! Co tu robić? Redaktor Butkiewicz chwytając słuchawkę:

C-wicz.

Otwarcie sezonu sportowego „Polonii”

wadzięcia ośm meczów, zakontraktowanych na wiosnę

Wywiad z kierownikiem sekcji piłki nożnej „Polonii”, p. Piotrowskim

W nadchodzącą niedzielę, dnia 11 b. m., najsilniejszy klub sportowy stolicy „Polonia” otwiera oficjalnie swój sezon wiosenny. Inauguracyjne spotkanie rozegrane zostanie

na boisku D. O. K. warszawskiego położonym tuż za parkiem sportowym „Legii” o godz. 11 przed południem. Naprzeciw reprezentacyjnej drużyny mistrza okręgu warszawskiego w piłce nożnej stanie jedenastka futbolistów Warszawskiego T-wa Cyklistów.

Spotkaniem tem „Polonia” otworzy długi szereg zakontraktowanych już zawodów z pierwszorzędnymi klubami krajowymi i zagranicznymi.

Według definitywnie ustalonego programu, „Polonia” wystąpi w sezonie wiosennym dwadziestą ośm meczów.

— Dn. 25 b. m. meczem z Akad. Zw. Sportowym rozpoznać serje rozgrywek o mistrzostwo okręgu warszawskiego, które zajmie jej cały kwiecień: 7 — z „Warszawianką”, 15 — z „Legią”, 21 — z A. Z. S. (rewanz), 29 — z „Warszawianką” (rewanz) aż po 12 maja, kiedy rozgrywki ukończy rewanzem z „Legią”.

Poza mistrzostwami program przewiduje następujące spotkania: 22 kwietnia z Jutrzenką, żydowskim klubem z Krakowa, 8 maja z mistrzem poznańskim „Wartą” w Poznaniu, 10 maja z Toruńskim Klubem Sportowym w Toruniu, 13 maja z „Kaiserwaldem”, mistrzem Łotwy z Rygi, 21 maja z mistrzowską

drużyną Estonii w Rewlu, 31 maja rewanz z „Wartą” w Warszawie, 9 i 10 czerwca z „Veirein für Leibesübungen” z Gdańska, 16 czerwca z żydowską „Makkabi” z Krakowa, 23 i 24 czerwca z „Concordia” z Zagrzebia, 29 czerwca i 1 lipca z „Kispesti” z Budapesztu, 7 i 8 lipca z „Vienna” z Wiednia.

Później nastąpią dwie wycieczki „Polonii”:

do Rewla, gdzie około 15 lipca grać będzie dwa razy z klubem „Kalew”, do Sopot na dwa rewanzowe spotkania z V. f. Leibesübungen” dn. 28 i 29 lipca.

W lecie mistrz nasz ma zapowioną przyjazd berlińskiego klubu „Union — Oberschöneweide”, który zadebiutuje w Warszawie 11 i 12 sierpnia.

Poza temi ustaleniami spotkaniami, kierownictwo sekcji piłki nożnej „Polonii”, leżące w energicznych rękach p. Piotrowskiego, od którego otrzymujemy wiadomości, prowadzi jeszcze pertraktacje z kilkoma klubami zagranicznymi, celem obsadzenia wolnych terminów.

Reprezentacyjną drużyną „Polonii” rozporządzać będzie

następującymi graczami: w bramie Loth II, w obronie: Czajkowski, Wolczak, Czyżewski, Jagłowski, Płaskowski, Mandl (węgiel, brat znanego gracza M. T. K.), w pomocy: Loth I, Hermans, Gebethner I, Bułanow II, Berterand, Mück, Jankielewicz, Ast i w ataku: Gebethner II, Zelechowski, Grabowski, Emchowicz, Hamburger, Zantman, Malinowski, Riedel, Bułanow I i Kunkiel.

Panna-mama i jej przygody w Warszawie

Smutna historia zwichniętego życia

W szary i zimny dzień grudnia do mieszkania Stanisławy Fornalskiej (Topiel 6) zapukano nieśmiało. We drzwiach ukazała się młoda dziewczyna z dzieckiem na ręku, prosząc o chwilowy przytułek.

Pochodzi z Torunia. Została matką i przywlokła się do Warszawy w poszukiwaniu tego, który porzucił ją wraz z dzieckiem. Od kilku dni błądzi po Warszawie zgłodniała i zziębnięta, sypia na dworcach, jada ukradkiem gdzieś w bramie. O służbie nie może marzyć, bo któż ją z niemowlęciem przygarnie?

Fornalscy byli bezdzietni. Kupili dziecku kofysekę, sprawili pieluski, koszulki. Ubrali też jak mogli matkę — Różie Karnaszewska i zatrzymali ją u siebie.

HURTOWO-DETYLICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLFGRUDSKI
Białystok, Błotnicka 28, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, stare i nowe, wycenione firm Winiwolsona, Baczewskiego, Kantorowicza, Gaedego i innych w bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

31)
Tajemnica Czarnej Damy
Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich.
przez
ANONIMA
STRESZCZENIE POZACZYKU POWIEŚCI
Dwa przyjaciele, kapitan Ross i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Adamią Ujazdowską, usłyszeli krzyk, a w chwili potem sprzeli w oknie twarz kobiecą, brzydną, spazmowaną. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolała o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później sprzeli tę samą twarz w aucie. Pociąg za antem również był dozwolony — nie znaleźli w nim śladu. Następnego dnia przyniesiono znowu szereg niepodważalnych dowodów: Jerzy otrzymał rozkaz wstąpienia do Luwru; a oboj znaleźli zagadkowe listy o Czarnej Damie, zjawiającej się w Ziemiankach i w Louras. Ross wyjeżdża, a Jerzy prowadzi wywiad dalej.
Jerzemu serce zabiło mocniej, zacerpnął wycieczki powietrza w pierś i mi nowiednie naprzężył się. Jakby prad elektryczny przebiegł

Najniższy artysta sceniczny w Warszawie

Jest nią Lalka w „Bajaderze”
W garderobie u p. Dudzińskiego

Teatralna Warszawa niejednokrotnie podziwiała miniaturową postać jednego w naszej stolicy artysty, który pod względem wzrostu nie ma sobie równego.

Jest to p. Paweł Dudziński, występujący ostatnio w roli Lalki w „Bajaderze”. Oglądaliśmy wszyscy jego rolę charakterystyczną i drobną figurkę o idealnym przedziale na głowie, przywzdowną we frak, lakierki, sztywną koszulę. P. Dudziński tańczy, biega, daje się brnąć na rece i nosić po scenie koleżankom teatralnym.

Temu to p. Dudzińskiemu złożyłem wczoraj w garderobie teatralnej wizyte.

Zbliża wywiad mi się jeszcze mniejszym. Dowiedziawszy się o celu mej wizyty, uprzejmym ruchem ręki wskazał krzesło i z gotowością starego aktora, wielkiego światowca, dżentelmena w każdym calu i słowie, nie okazując najmniejszego go zakłopotania, począł odpowiadać tak mi na pytania.

— W teatrze pracuję od siedmiu lat. Swoją karierę sceniczną rozpocząłem za okupacji niemieckiej, w roku 1916, mając 20 lat. Od trzech lat jestem rzeczywistym członkiem Związku artystów scen polskich.

— Co pana skłoniło do wstąpienia na scenę?
— Przypadek. Miałem przyjaciela w dyrekcji teatru Polskiego, p. Z., do którego czasami przychodziłem. Razu pewnego, a było to w grudniu 1916 r., zaproponowano mi objęcie malutkiej roli w wystawianej podówczas komedii Szekspira „Wiele hałasu o nic”. Zrazu odmówiłem. Nie mogłem się pogodzić z myślą, aby pokazywać publicznie swoje upośledzenie i wzajemian za pieniądze być pośmiewiskiem. Owcześni artyści wyperswadowali mi moje skrupuły. Proponowaną rolę przyjąłem, traktując ją jako charakterystyczną. I tak traktuję dotychczas swoją pracę w teatrze.

— A jakie koleje pan przechodził?
— Niedawno, ujrawszy fotografa fotelu, znalezione w grobowcu faraona, przypomniałem sobie momentalnie, że często na nim przesiadywałem. Teraz doskonale wraca mi wspomnienie z młotonego mego życia, gdy byłem królową egipską. Umarłam w dwa lata po mym zamążpójściu. Włosy kobiece, znalezione w grobie faraona, nie należały do mnie, lecz do drugiej jego żony.
— Dlaczego i w to nie uwierzyły?
— Musiałem pożegnać najbliższego artystę w Polsce — inspicjent wzywał go na scenę. Rozpoczął się właśnie II akt „Bajadery”.

Zona faraona.. odżyła
Obecnie jest miliarderką amerykańską

Odkrycia, poczynione w grobie faraona Tutankhamena, przypomniły pani Rockefeller Mac Cormick, należącej do znanego rodu amerykańskich, że była ona niegdyś żoną władcy Egiptu.

Dama ta, rozwiedziona obecnie z mężem, który parę miesięcy temu ożenił się powtórnie w Paryżu — miała to oświadczyć na bankiecie w Chicago, jak donosi prasa amerykańska.

— „Poślubiłam Tutankhamena, mając lat 16 — mówiła pani Rockefeller Mac Cormick — rzyć?

mu przez ciało. Mimo wszystkie wywody poprzednie, instyngtem czuł tające się w mroku niebezpieczeństwo. W duszy jego jednak panowało już tylko mestwo i gotowość do walki. Pozagrobowe strachy, chimery wyginal precz — myśli jego stały się jasne, trzeźwe, realne. Przypomniała mu się nocna przygoda Rosza, przypomniały jego rady na odjeździe, przypomniały słowa Saleckiego: bądźcie ostrożni! miejcie się na baczności!

Licył się z możliwością zasadzki. Siegnął wtedy szybko do tylnej kieszeni po brzoźning, odsunął bezpiecznik i ujął broń w reke jak do strzału.

Naraz zdało mu się jak gdyby tupot końskich kopyt, dochodzący od ściganej dorożki, stał się szybszy.

Wychylił głowę... Istotnie dorożka z tajemniczą nieznaną oddalała się gwałtownie.

Tracił swego dorożkarza:
— Ojcie! ostrzej, ostrzej!
Dorożkarz machnął batem, szarpnął lejcałmi — nie wiele to jednak pomogło. Czy koń był zmęczony bardziej lub silniej od ściganego, czy woźnica tylko pozornie groźne wykonywał gesty a niechętnie szkapę swoją popędzał — dość, że odległość między ścigającym a ściganą zwiększała się widocznie.

— Pręcej, pręcej! — nalegał...
Dorożkarz obruszył się:
— Konia niezabije dla kilku „lisów” — burknął...
Tymczasem ścigana dorożka wpadła szalonym już pędem w Powązkowską ulicę i po-
grzyła się w gęstą ciemność tam panującą, w którą wlatyli tylko promykami wszczały się światełka latarni powozowych.

Światełka te za chwil kilka mogły zupełnie wchłonąć noc i deszcz, a wtedy nieznanemu latwo by było nieostrzeżenie dla oczu Jerzego opuścić dorożkę i zniknąć...

Chćąc tej możliwości zapobiedz — Jerzy spieszenie wetknął dorożkarzowi w reke pieniądze i rzekł:
— Pręcej będzie, gdy sam pobiegne. Proszę jechać za mną.
Wyskoczył i zaczął biedz srodkiem drogi... Ledwie jednak ubiegł kilkanaście kroków, gdy nagle błyskawica zaślignęła się obrzymym wężem ze szczytu nieba ku horyzontowi i wrąg huknął piorun.

Grzmot spłoszył konia a błyskawica oślepiła Jerzego. Na moment musiał przystanąć. Dopiero gdy oczy oswoiły się z ciemnością mógł biedz dalej...
Tymczasem wiatr, który na chwile ustął zerwał się jeszcze gwałtowniejszy i jał szarpać drzewami cmentarna, wodzić je za czuby, aż zaczęły skrzypiec, trzeszczeć i szumiec coraz potężniej, jak fale burzącego się morza.

Z szumem tym mieszał się gęsty szelest wzmagał się deszczu.

Ostreś bież, ślizgając się o zbloczone kostki bruku, potykając się co kilka kroków wściekły i zdyszany.

Biegnął na oślep przed siebie, bo stracił już z oczu dorożkę z nieznaną.

Z niełaski przypadku czy z czyjaś złą wprawy nie świeciła się w ulicy Powązkowskiej ani jedna latarnia... Było ciemno choć oko wykopł. Wyrwał tedy słuch, żeby wśród szumu deszczu i wichru złowić odgłos pedzacej przed nim dorożki.

Nagle zdało mu się, że dorożka ta zatrzymała się.

Przyspieszył biegu...
Po chwili jednak usłyszał turkot dorożki znowu. Turkot ten zbliżał się szybko. Niebawem z mroku wyrzużyły się dwa światełka.
Dorożka wracała.
Ale wracała pędem bodaj większym niż przedtem, gdy ją ścigał. Jakby uciekała. Dorożkarz stał na koźle i okładał konia z całych sił biczyskiem.

O zatrzymaniu dorożki nie można było myśleć. Jerzy ledwie zdążył uskokoczyć przed najeżdżającym na niego koniem... Miał jednak dość czasu i przytomności, by rzucić okiem pod budę.

Wnętrze było puste.
Ostreśki zaklął głośno. Nieznajoma znowu wyknęła się.

W tej chwili jedna, a zaraz potem druga błyskawica rozświetliły mrok... W widmowych tem świetle dostrzegł Jerzy, że miał już trzeci białą bramę cmentarna. Znowu błysk jeden, drugi i trzeci.

Jerzy wydał okrzyk.
Przed nim tuż za czwartą bramą, pod murem cmentarnym przesunęła się szybko sylwetka czarnej damy..

(D. G. N.)

Fabryka Wyrobów Tytoniowych F. D. JANOWSKI

w BIAŁYMSTOKU.

Od dnia 5-go marca ceny na papierosy i tytonie są następujące:

Papierosy:

Cud.	20 szt.	1.800 mk.
Box.	20 szt.	2.200 mk.
Kolega.	20 szt.	2.500 mk.
Kadi.	20 szt.	3.000 mk.
Rex.	20 szt.	3.500 mk.
Balet.	20 szt.	4.500 mk.

Tytonie:

Mexico	50 gr.	4.500 mk.
Zorza	50 gr.	6.000 mk.
Adonis	50 gr.	7.500 mk.

Wymiana listów pomiędzy związkami fabrykantów a związkami robotniczymi.

Do Zarządu Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego „Praca” w Białymstoku.

W odpowiedzi na pismo Związku z żądaniem podwyżek niżej podpisane Związki Fabrykantów niniejszym komunikują, że na wspólnym posiedzeniu wszystkich Związków Fabrykantów była rozpatrzona kwestja wystawionych żądań podwyżki płac zarobkowych i jednomyślnie zdecydowano, że jakkolwiek fabrykanci zdają sobie sprawę z ciężkiego położenia ekonomicznego robotników, jednakże obecna chwila nie jest stosowna do dalszej podwyżki płac i kwestja ta narazie musi być odroczona jeżeli nie chcemy podkopać zupełnie podstaw naszego przemysłu.

Od chwili zlikwidowania ostatniego strejku i przyznania podwyżki 100 proc. białostocki przemysł włókienniczy nie zdołał dotychczas dostosować się do podwojonego zapotrzebowania gotówki i na niektórych fabrykach wypłaty, mimo wszelkich starań, nie mogą być uskutecznione w terminie i ociągają się na tygodnie; zbyt towarów zmniejszył się znacznie; eksport zagranicę prawie że ustał zupełnie, zaś odbiorcy krajowi płacą tylko małą część gotówką reszta zaś pokrywa się weksłami, których banki prawie że nie dyskontują wcale. Wskutek tego stanu rzeczy szereg fabryk zmuszony był do zredukowania pracy do 3-4 dni na tydzień.

Nie ulega zatem wątpliwości, że w razie dalszego podwyższenia cen roboczych a w związku z tem wzrostu zapotrzebowania gotówki i podrożenia kosztów produkcji, dalsze zredukowanie pracy a co za tem idzie bezrobocie dla tysięcy robotników stanie się nieuniknionym, zaś istnienie naszego przemysłu włókienniczego byłoby zagrożone.

Wobec powyższego i celem zapobieżenia zmniejszenia pracy wobec nadmiernych świadczeń zalecamy Panom zdając narazie wyżej wymienione żądania z porządku dziennego, odraczając je do chwili nastąpienia bardziej pomyślnych warunków dla naszego przemysłu włókienniczego. Następują podpisy 4 związków fabrykantów

Do Wszystkich Związków Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Białymstoku.

Niniejszym potwierdzamy odbiór listu Związków fabrykantów z dnia 5 marca rb., jednakże zaznaczamy, że swego żądania o podwyższenie płac zarobkowych pod żadnym względem nie cofniemy; zwłaszcza gdy robotnicy innych miast w przemyśle włókienniczym już dawno otrzymali podwyżkę, o którą my dopiero obecnie się domagamy. W warunkach obecnej drożyzny życie robotnicze stało się niemożliwym przy dotychczasowych zarobkach, a wyczekiwanie pomyślniejszych koniunktur w przemyśle, byłoby skazaniem siebie samych i rodzin naszych na męczarnie głodowe, które już dziś są nie do zniesienia.

Zycia rodzin robotniczych niemożemy mierzyć z interesem fabrykantów, przeto kategorycznie zaznaczamy, że stoimy niezlomnie przy żądaniach naszych i na przewlekaniu pertraktacji w powyższej sprawie ani myślimy się zgodzić. Żądania te ciągle liczymy sobie z dnia 5 marca rb.

Tłomaczenie się Panów, brakiem gotówki i niedostatecznym zbytem towarów niemożemy zaspokoić naszych potrzeb życiowych i uważamy to za jawne uchylanie się przyznania nam żądanych podwyżek, bowiem liczą sobie Panowie, że robotnik wyczerpany ostatnim strejkim, pogodzi się z przykremszym położeniem, wyczekując poprawienia się warunków w przemyśle i niezdolny będzie do przeprowadzenia akcji celem poprawy swego bytu.

Pod tem względem omylicie się Panowie. Robotnik doprowadzony do ostateczności nie będzie przebiegał w środkach by słusze jego żądania były realizowane i sił mu wystarczy jeszcze do przeprowadzenia walki, o polepszenie nieznanych warunków życia. Za skutki jakie mogą wyniknąć z winy Panów fabrykantów. Związki zawodowe robotnicze składają z góry z siebie wszelką odpowiedzialność.

Odpis listu niniejszego przesyłamy Panu inspektorowi. Następują podpisy 3 związków zawodowych polskich

Bezrobotni w walce z głodem

Wczoraj o godz. 1 popoł. w sali związku metalowców (Lipowa 27) odbył się wiec bezrobotnych zorganizowany przez P. P. S., która podjęła się nad nimi opieki. Sprawę konieczności pomocy bezrobotnym referował p. L. Holzer, pozemem przemawiali dwaj robotnicy. Jeden z nich przedstawił zebrałym we właściwym świetle akcje Państw. Urzędu Pośr. Pracy, który wysłał bezrobotnych na roboty leśne tam gdzie wymaganiem jest posiadanie narzędzi własnych, brak baraków, wypłaty dopiero po 2 tyg. pracy i t. p. warunki pracy. Drugi mówca zwracał uwagę na to, iż na niektórych fabrykach miejscowych pracowano na 2 zmiany i sami robotnicy nie chcieli dopuścić do pracy kolegów bezrobotnych. Zebrani na wiecu bezrobotnych w dniu 8 marca 1923 r. uchwalili następującą rezolucję: — Trwające obecnie bezrobocie w połączeniu z niczem nie hamowaną drożyzną, stawia klasę robotniczą, pozbawioną pracy wobec widma głodu. By

zapobiec jakimkolwiek aktom rozpaczy ze strony głodujących bezrobotnych wzywamy odnośnie władze, by raz wreszcie wykazały wobec społeczeństwa jakąś akcją mającą na celu skuteczne zwalczanie drożyzny i bezrobocia. Żądamy: 1) jaknajruchlejszego wprowadzenia ubezpieczeń od bezrobocia 2) ułatwienia emigracji zarobkowej zagranicę 3) nalożenie obowiązku na inspektora Pracy by ściśle dopilnował przestrzegania ustawy o 8-miogodzinnym dniu roboczym 4) zakazu wywozu artykułów żywnościowych poza granice kraju. Poza tem postanowiono wybrać delegację, która by się udała do Samorządu Miejskiego celem przedłożenia żądań. Delegacja udała się do pana prezydenta miasta. Przyjęli ją wice-prez. p. Łuszczewski i ławnik, p. inż. Rybołowicz. Przedstawiciele Magistratu zapewnili delegację, iż sprawa bezrobotnych podniesiona zostanie na posiedzeniu Magistratu i Rady Miejskiej.

Napad bandycki na szosie supraślskiej. Mieszkaniec m. Supraśla Konstanty Dobraniczuk w dn. 5 bm. udał się do Białegostoku. Gdy znajdował się on w odległości 12 klm. od wsi Ogrodnicki przegrodził mu drogę dwaj uzbrojeni bandyci z okrzykiem: daj pieniądze bo inaczej śmierć!

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz w dniu wczorajszym: 2 wagony towarów kolonialnych, 1 wagon cukru, 2 wagony maki, 1 wagon śledzi, 1 wagon papieru, 2 wagony win i wódek. Wywóz (z tej samej daty): 2 wagony sukna i 2 wagony narzędzi rolniczych. Bieliznę na sumę 100 miljonów marek zakupili w Białymstoku kupcy z Równego. Gołębi nie wolno wywozić za granicę. Tapety zostały zakupione w Białymstoku w dużej ilości przez kupców z prowincji. Mleko podrożało w ostatnim tygodniu do 1000 mk. za litr.

Drobiazgi białostockie.

Sto tysięcy marek na ochronki żydowskie przeznaczył p. Wojewoda z sum. na cele dobroczynne przez właścicieli kinoteatrów złożonych do jego rozporządzenia. Skutki nieczyszczenia komiń. W domu pod Nr. 11 przy ul. Waszyngtona zapaliła się sadza w dawno nieczyszczonym kominie, powodując groźny pożar, zlikwidowany doraźnie przez połączone strażę. Ledwo uporano się z ratunkiem wspomnianego domostwa, gdy nowy alarm jął wzbudzać trwogę i przyzywać na pomoc. Okazało się, że pod tym samym numerem — jedenastym, lecz przy ulicy Częstochowskiej rozpadł się żywiol ogniowy, zaniósłszy się w kominie. Białostoczanie, czyściec su-

Gdy Dobraniczuk ociągał się ze spełnieniem rozkazu, jeden z bandytów zranił go w lewą rękę uderzeniem noża, a drugi wystrzelił na postrach z rewolweru. Rannemu i steroryzowanemu D. bandyci zrabowali 85 tys. mk. i skryli się w lesie.

miennie kominy, aby snąc nie pomyślano o was, że... już was nie stać na ten trud ofiarny. Sa jeszcze ludzie z sercem i nerwami. Należy do nich p. Brucilowski, który wyszedłszy na ulicę Białegostoku i rozjeżdżawszy się mało niewiele — nie wytrzymał i zemdał. Odwieszono go w ciężkim stanie do domu. Zespół Dramatyczny p. Z. Kielczewskiej wystawia dziś w teatrze „Palace” głośną sztukę Gordina: „Sierotka Chasia”. Jest to rzecz bardzo sceniczna i daje szerokie pole do rozwinięcia indywidualności wykonawców. To też prawdziwym melomani napewno dziś nie zawiodą, o czem świadczy duży popyt przy kasie.

Władze bezpieczeństwa. Ostatnio poszło o niechlujność obsługi, którą spełniają kelnerki, M. Zawadzka i H. Buchler. Kradzieże. W pociągu z Grąjewa do Białegostoku zginęła walizka z sukniem wartości 500 tysięcy marek polskich. Właściciel, p. J. Goldfarb przypuszcza, że mu ją „buchnięto”, kiedy rozmawiał z p. Morfeuszem... Nie znając adresu właściciwego sprawcy, p. Goldfarb da się na wspomnian. kompaszera. To ma być sprawiedliwość!

Kronika policyjna Białostocka.

Ogłodzona Odbudowa P. inż. E. Prowerowi skradziono w Wydziale Technicznym Odbudowy Województwa Białostockiego teczkę skórzaną z... 3 funtami chleba oraz akta. Beati possidentes mawiali starożytni. A nasza policja zachylała p. E. Krawczego tylko o to, że posiadał broń palną bez utartego zezwolenia. Nieśmiertelny bufet i 11 kl. znajduje się na stacji w Białymstoku. Po raz nie wiadomo już który porają się z nim nasze

Wydział Sejmiku Białostockiego ogłasza Konkurs na dostawę w 1923 r. dla DROG BITYCH kamienia 11.716 m. 3, żwiru 8.447 m. 3. Wzywa się reflektantów do składania ofert w zapieczętowanych kopertach na powyższe dostawy w biurze Wydziału Powiatowego (biuro Inżyniera Drogowego) (Sienkiewicza 28) do dnia 15-go marca 1923 r. Szczegółowych informacji udzieli Zarząd Drogowy tamże.

TANIO i KORZYSTNIE!

Każdy ma możność mimo drożyzny obecnej kupić tanio wszelkie towary sukienne polskich i zagran. firm po cenie fabrycznej. Posiadającym poważne referencje daje na kredyt. UWAGA: Tanie, bo w mieszkaniu prywatnym ulica FABRYCZNA Nr. 1 (róg JUROWIECKIEJ).

Konkurs. Okręgowa Dyrekcja Odbudowy Województwa Białostockiego (Białystok, pałac Branickich) ogłasza KONKURS NA SPŁAW 11231 mtr³ BUDULCA z bindug rzeki Supraśl i Narwi pow. Białostockiego, Kanalu Augustowskiego i rzeki Czarnej-Hańczy pow. Augustowskiego do różnych miejscowości położonych nad Narwią. Blizszych informacji udzieli ustnie i piśmiennie O. D. O. Termin składania ofert 19-go marca 1923 roku. 3-1 299 Dyrektor (—) POTOCKI.

Obwieszczenie. Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 28 września 1923 r. wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości. 1) osadę włościańską na wsi Baciuty, gminy Choroczec starostwa Białostockiego przestrzeni około 8 dzies. należąca do Bolesława i Antoniego Kamińskich z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Nikicie Placichskim; 2) wioskę na wsi Kotły gminy Pastynki, starostwa Bielskiego przestrzeni 4,94 dzies. należąca do Dymitra Federuka z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Andrzeju Chomaniku i do tejże masy spadkowej; 3) w Białymstoku przy ul. Monopolowej dawniej pod № 441, a obecnie pod miejskim № 840 polcyjnym № 6, przestrzeni długości 183 arsz. i szerokości 30 arsz. należąca do Marji Sasinowskiej i do masy spadkowej po zmarłym Franciszku Sasinowskim; 4) w Białymstoku dawniej przy ul. Kupieckiej pod № 1099, a obecnie przy ul. Gieldowej pod № 1459 miejskim, a № 12 polcyjnym przestrzeni długości z obydwóch stron po 65 arsz. i szerokości od frontu 18 arsz. i z przeciwnej strony 17 1/2 arsz. należąca do masy spadkowej po zmarłym Fajwlu Nochlinnie; 5) w mieście Sokółce dawniej przy ul. Włodzimierskiej, a obecnie przy ul. 3-go maja pod № 10 przestrzeni długości 46 arsz. i szerokości 30 arsz. należąca do Sory Ryw Tykocińskiej i do masy spadkowej po zmarłym Samuelu-Samuelu Tykocińskim; 6) wioskę na wsi Zalesiany gminy Choroczec starostwa Białostockiego, przestrzeni 1 dzies. należąca do Juliana i Anny małżonków Pietruszkiewicz z nabycia od masy spadkowej po zmarłej Marjannie Struk i do tejże masy spadkowej. W terminie powyższym wszyscy którym chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 164 i nast. Ust. Hip. z roku 1818. Białystok, dnia 7 marca 1923 roku. 301

Ogłoszenie. Dnia 9 marca 1923 r. o godz. 10 w lokalu Starostwa Białostockiego (ul. Sienkiewicza 28a) pokój Nr. 15 odbędzie się przetarg ustny na dostawę około 250 metrów drzewa palowego z lasu m. Supraśl dla urzędników Starostwa w Białymstoku. Warunki dostawy reflektanci mogą obejrzeć codziennie w g. 8-10 w wymienionym pokoju 288 Urzędniczy.

Szkola kroju i szycia ulica Mickiewicza Nr. 5. ZAPISY uczenie codziennie od godziny 9-ej rano do 4-ej popoł. Przy Szkole przy. się suknie do roboty

Ogłoszenia drobne

Interes do odstąpienia z pokójem, kapitał potrzebny do 3 milionów. Wiadomość: Sienkiewicza 77. Mossakowski (w godz. 3-3) 289
Zgubiono legitymację urzędniczą na imię Czesława Krawczewicza, należąca prozoc. o laskawy zwrot po adresie legitymacyjnym. 3-3 286
Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Jana Chrzanowskiego (roc. 1889) zam. we wsi Zanki, pow. Białostockiego, gm. Gródek. 3-3 285
Zgubiono kartę zwolnienia, wyd. w m. Łodzi przez Baon Wartowniczy na imię Stanisława Zajko (roc. 1897) zam. we wsi Stomiankach, pow. Białostockiego, gminy Kalinowskiej. 3-3 288
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Pawła Jęnielewskiego (roc. 1902) zam. we wsi Potoczynie, pow. Białostockiego, gm. Kalinowskiej. 3-2 285
Zgubiono legitymację, wyd. w Białymstoku przez Kuratorium szkolne za Nr. 2109 i legitymację oficera za Nr. 270 wyd. przez D. O. G. w m. Łodzi, na imię Władysława Sienkiewicza, zam. przy ul. Stolecznej Nr. 35. 3-2 280
Skradziono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Wolkowskie, a Nr. 4109 na imię Maksa Salmana, zam. w m. Jałowce, pow. Wolkowskiego. 3-2 281
Skradziono pozwolenie na posiadanie rewolweru „Parabellum” na rok 1922-gi wydane przez Starostwo Białostockie na imię Ks. Józefa Wołtejski zam. w Turoni, gm. Juchnowiec, pow. Białostockiego, Nr. pozwolenia 30701. 3-2 283
Skradziono dowód osobisty, wydany przez Kom. Policji Państwowej w Białymstoku na imię Ks. Józefa Wołtejski zam. w Turoni, gm. Juchnowiec, pow. Białostockiego. 3-2 282

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych: 1. Nikicie Placichskim, właścicieli nieruchomości na wsi Baciuty, starostwa Białostockiego; 2. Andrzeju Chomaniku, właścicieli nieruchomości na wsi Kotły, starostwa Bielskiego; 3. Franciszku Sasinowskim, współwłaścicieli nieruchomości w Białymstoku, przy ul. Monopolowej dawniej pod № 441, a obecnie pod miejskim № 840, polcyjnym № 6; 4. Fajwlu Nochlina, właścicieli nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Kupieckiej pod № 1099, a obecnie przy ul. Gieldowej pod № 1459 miejskim, a № 12 polcyjnym.

KUPUJCIE POŻYCZKĘ ŻŁOTĄ

W roli tytuł. uroczą rodaczką i ulubienicą publiczną. **M I A M A R A** Początek o 6.8 i 10 wiecz. Kass od godziny 5-ej. Passe-Partout bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych, nieważne.

„Apollo” 2 serje razem. 10 aktów w jednym programie! **Dziewczę z Piccadilly** W relach słownych: Resel Orla, Kajzer-Titz, Karl Huzar i inne wybitne siły niemiec. ekranu. Dramat miłosny ubogiej dziewczyny z najbogatszej i krótkokr. dzielnicy Londynu

Modern **Meńczyzna jakich wielu** Wspaniały dramat erotyczny w 6-ciu aktach. W rolach głównych: **Anna Negener—Johan Bartlé** Wspaniała wystawa, bajeczna gra. **Tańce wschodnie i rosyjsk. narodowe** Kasa czynna od g. 5-ej wiecz.